ROK V. numer **pierwszy**, styczeń 1930. ROK V.
Cena numeru 30 gr. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

RÓŻE ŚW. TERESY

wraz z dodatkiem Mali Apostołowie i mali Święci.



Adres Redakcji i Administracji: Kraków, Batorego 6. PKO. № 405.898

SPIS RZECZY: Do św. Teresy od Dz. J. (wiersz). — Nowy rok bieży. — Droga Dziecięctwa Duchowego Św. Teresy od Dz. J. — Mała św. Teresa a liturgja Kościoła katolickiego. — Bądźmy doskonałymi. — Perły zwierzynieckiego klasztoru. — Wiadomości ze świata katolickiego Łaski za przyczyną św. Teresy otrzymane. — Prośby o modlitwę. —

Mali Apostołowie i Mali Święci: W dzień urodzin św. Teresy od Dz. Jezus. — Kochajmy naszych polskich Świętych. —

Warunki prenumeraty „RÓŻ”

Prenumerata wynosi kwartalnie 90 gr. z przesyłką pocztową 1·05 zł., rocznie 3·60 zł. z przesyłką pocztową 4 zł. 20 gr. Pieniądze przesłać można na konto czekowe P. K. O. Kraków **№ 405.893** lub wprost do Administracji, Kraków, Batorego 6. Ogłoszenia: 20 gr. za wiersz milimetrowy.

W każdą pierwszą środę miesiąca odprawia się o godzinie wpół **do 8-mej rano** w Kaplicy św. Teresy u OO. Zmartwychwstańców

MSZA św. na intencję Czytelników „Róż św. Teresy“

REKLAMACJE uwzględnia się **tylko** do końca każdego miesiąca. Reklamacja jest wolna od opłaty pocztowej.

Składki złożone w Administracji.

Na budowę Kaplicy św. Teresy w Rabce Wiktorja Fritzówoa 2. — Tadeusz Grajewski 5. —

Na fundusz prasowy: Janina K. 5.80. — Józefa Pawelk. 1. —. T. T. 10. — Franciszka F. 3. — Olga Kulichowa 1·50. —

Ofiara dziękczynna Ludwika Kozłowska 5. - Kapuściński 3. — Zdankiewicz Zofja 3. —

Roczniki „Róż św. Teresy“ 4 lat ubiegłych

nabyć można w Administracji „Róż” Kraków, Batorego 6.

Broszur. po 4.50 zł. Wysyłka odwrotnie **Opr. w płótno po 6 zł.**

OŚWIADCZENIE.

Stosując się do dekretów Papieża Urbana VIII., oświadczamy, że opisując zdarzenia i łaski nadzwyczajne, nie chcemy uprzedzać wyroków Stolicy św., której we wszystkiem najzupełniej się poddajemy. *Red.*

NIHIL OBSTAT

X. Dr. J. Rychlicki
cenzor

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM „RÓŻ św. TERESY“!

Rok V. Kraków, styczeń 1930. Nr. 1.

Róże św. Teresy

od Dzieciątka Jezus

wraz z dodatkiem MALI APOSTOŁOWIE i MALI ŚWIĘCI

Miesięcznik poświęcony szerzeniu czci św. Teresy.

Adres Redakcji i Administracji: Kraków, Batorego 6.

Do św. Teresy od Dzieciątka Jezus.

Cóżto za Gwiazda na niebios błękicie
Przecudnym blaskiem nad nami się żarzy
I zdroje pociech sieje tak obficie,
Tylu cudami swych czcicieli darzy
I wszędzie hołdy niezwykłe zdobywa,
Jako wśród niebian wybranka szczęśliwa?

O twarzy dziecka, uśmiechu anioła,
W Baranka czułym zapatrzona wzrokiem,
Róże przepiękne rozrzuca dokoła,
Rozbudza wszędzie ufność swym widokiem
I ludzkie serca do Boga podnosi
I tak serdecznie za nami Go prosi?

To Kwiat Karmelu, niedawno uczczony
Przez Kościół Boży glorją świętości,
Dziś w całym świecie znany i wielbiony,
Teresa święta, wzór Bożej miłości!
Młodziutka wiekiem, lecz cnotą dojrzała,
Karmelitanek zaszczyt, chluba, chwała!

— — — — — — — — — — — — — —

O Polsko droga! Ojczyzno Kochana!
Narodzie blisko tysiąc lat wierzący!
Zegnij przed świętą Teresą kolana
I bądź jak Ona dla Boga gorący,
Wierz, miłuj, ufaj, naśladuj Jej cnoty,
A przyjdzie na cię potęgi wiek złoty!

X. Mateusz Jeż.

Kazimierz Żarnowiecki

„Nowy Rok bieży“.

Ostatni dzień roku!

Jak dziwnie smutno brzmią te słowa „Ostatni dzień roku“. Gdy o północy ostatnia godzina wybije, wszystkie nasze przeżycia, uczynki i cierpienia pochłonie mrok bezpowrotnej przeszłości.

Mimowoli słyszymy z głębi duszy naszej wydobywający się głos, który woła: „Zdaj liczbę z włodarstwa twego, zdaj rachunek ze wszystkich dni minionego roku". Korząc się przed samym sobą, wyznać musimy nicość i marnotrawstwo nasze. Wśród zachłannej gonitwy doczesnej, brnęliśmy w kałuży grzechów naszych. Pragnęliśmy wszystkiego, tylko nie głębszej wiary. Chcieliśmy wszystkim ludziom się przypodobać tylko nie Jezusowi Panu i Stwórcy naszemu. Chcieliśmy posiąść wszystkie dobra doczesne, tylko nie dobra wiecznego, jakiem jest zbawienie. Dlaczego nie baczyliśmy na święte i cenne słowa Tomasza a Kempis „Marność nad marnościami i wszystko marność oprócz: kochać Boga i Jemu służyć samemu". Jeśli może znalazł się jaki dobry uczynek w tej wielkiej liczbie występków przeciwbożnych, to został on przez nie zupełnie pozbawiony swojej wartości. Z żalem przyznać musimy, że niceśmy szczególnego dla Boga nie uczynili.

Pamietajmy, że dla każdego z nas nadejdzie „Ostatni dzień. . . . życia“. Pamiętajmy, że również zdamy liczbę z włodarstwa naszego. Jakże wygląda dotychczasowe włodarstwo nasze...?

„Pierwszy dzień roku"!

Jaką radością napełniają serca i dusze nasze te słowa: „Pierwszy dzień roku".

Nie witajmy nowego roku grzeszną lekkomyślnością. Niech nas nie opęta i nie zagłusza szał rozkrzyczanych ulic trzęsących się od hałaśliwej czeredy pijanych i roztańczonych. Schylmy pokornie głowy nasze żałując za popełnione występki w minionym roku a rozpocznijmy ten nowy rok z Bogiem!

Pamiętajmy odtąd, że wiekowanie człowieka na ziemi, tylko czasowe jest, że innego włodarstwa Bóg od nas żąda, że stokroć ważniejszem nad wszystkie zabiegi w życiu do-

czesnem jest zbawienie duszy naszej nieśmiertelnej i, że o nią główną pieczę mieć powinniśmy. Przyrzeknijmy w pierwszym dniu nowego roku, że powstaniemy z martwoty duszy naszej i zrzucimy pęta cielesnej niewoli.

„Pierwszy dzień roku".

Więc w górę serca! Przeznaczeniem naszem nie jest zgnilizna ciała, lecz szczęśliwy żywot nieśmiertelnej duszy.

„Słuchajcie głosu mojego i będę Bogiem waszym a wy będziecie ludem moim a chodźcie każdą drogą, którąm wam przykazał, aby wam dobrze było". Czyńmy tak jak Bóg każe i rozpocznijmy zaraz, bo „Nowy rok już bieży".

Na Nowy Rok dał Chrystus św. Gertrudzie następującą naukę: „Jeśli kto ku memu uczczeniu w tym dniu, t. j. na początku roku, usiłuje przez prawdziwy i serdeczny żal naprawić to wszystko, czem wykroczył przeciw przykazaniom moim i uczyni to postanowienie, że się tego na przyszłość będzie wystrzegał, to naprawię litościwie wszystkie jego błędy przebaczę i uzupełnię po ojcowsku wszystkie jego niedbałości. A nawet jeżeli, jak to dziecko zwykło czynić, bujając myślami swemi, cokolwiek nieuważnie przekroczy, to i tę niedbałość wynagrodzę. Kto zaś starac się będzie, wolę swą mężnie oderwać od wszystkiego, cokolwiek uzna, że mi jest sprzecznem, i dołoży usiłowania, tę wolę swoją stosować do mojej, ten złoży mi w ten sposób najcenniejszy, najodpowiedniejszy, a dla siebie samego najzbawienniejszy podarunek."

Z okazji zmiany Roku, składamy naszym Czytelnikom, najserdeczniejsze życzenia błogosławieństwa Bożego i Szczęśliwego Nowego Roku, a za przyczyną naszej Orędowniczki św. Teresy od Dzieciątka Jezus, jak najwięcej Róż z Nieba wysokiego.

Niech Dzieciątko Jezus spełni Wasze prośby i pragnienia. *Wydawnictwo.*

X. W. Kwiatkowski

Droga Dziecięctwa Duchowego Świętej Teresy od Dzieciątka Jezus.

(Ciąg dalszy.)

2.) Na czem zależy akt ofiarowania się Miłosiernej Miłości Boga?

Aby to dobrze zrozumieć, trzeba zastanowić się nad formułą tego aktu, który św. Teresa ułożyła dla siebie, i który oddaje nam dokładnie jej myśl. Oto główne ustępy tego aktu wyrażone własnemi jej słowami:

„O mój Boże, Trójco Święta, aby żyć w ciągłym akcie doskonałej miłości, ofiaruję się Twej Miłości miłosiernej, prosząc Cię, abyś nieustannie mnie wyniszczał, zalewając mą duszę strumieniami nieskończonej czułości znajdującej się w Tobie, abym tym sposobem stała się męczennicą Twej miłości, mój Boże!

„Oby to męczeństwo przygotowało mnie do stawienia się przed Tobą i dozwoliło mi w końcu umrzeć, aby moja dusza rzuciła się bez zwłoki w objęcia Twej wiecznej Miłości Miłosiernej

„Chcę, o mój ukochany, przy każdem uderzeniu serca ponawiać to ofiarowanie nieskończone razy, aż gdy cienie śmierci się rozproszą i będę mogła powtarzać Ci moją miłośc twarzą w twarz na wieki".

Zauważmy naprzód, że chodzi tu o ofiarę siebie samego Miłości miłosiernej dobrego Boga, i że czyniąc ją, ofiarujemy się tej Miłości nieskończonej, aby przyciągnąć ją do siebie.

Jeżeli więc ta ofiara jest przyjęta, jej pierwszy skutek powinien być ten, że miłość Boskiego Serca będzie zalewać duszę, która się w ten sposób ofiarowała. Zalana też będzie miłosierdziem, bo gdy w Bogu miłość zwraca się ku stworzeniom musi być miłosierną. Przyciągnąć więc do siebie miłość jest to samo, co ściągnąć na siebie obfitość zmiłowań Bożych.

Św. Teresa używa jeszcze innego wyrażenia, które starannie podkreśla. Ona mówi o czułości Bożej i domaga się od Boga, aby pozwolił zalać jej duszę strumieniami czułości (miłości) nieskończonej, w Nim zawartej. Nie za-

pomina więc, że Bóg jest ojcem, i że miłość, przelewająca się ze serca ojcowskiego do serca dziecka przedstawia się pod miłą postacią czułości. Tę więc nieskończoną czułość przywołuje ona do swej duszy i jej się oddaje.

Porównanie z ofiarowaniem się sprawiedliwości Bożej.

Można już teraz widzieć, jaka jest różnica między ofiarowaniem się Sprawiedliwości Bożej a ofiarowaniem się miłosiernej Miłości.

Ofiarować się sprawiedliwości jestto wzywać na siebie kary przeznaczone dla grzeszników i pozwolić sprawiedliwości Bożej na zadosyćuczynienie, oszczędzając winnych. Na mocy takiego ofiarowania się ofiara przedstawia się jako pioronochron wzniesiony ku niebu dla przyciągania piorunów i ochrony sąsiednich budynków. Ofiara taka jest wielka i szlachetna, bo przez nią błagamy Boga, aby nas karał a oszczędzał winnych.

Ofiary zaś miłości nie ofiarują się sprawiedliwości Bożej, ale Jego nieskończonej czułości. One nie ofiarują się wprost na cierpienia, ale na to, aby kochać i być kochane, ani jako ofiary zadosyćczyniące, ale jako ofiary całopalne, aby być zupełnie wyniszczone. Nie są one tym piorunochronem, który wyzywa gromy, ale ofiarą wystawioną na ogień niebieski, aby przyjąć jego płomienie.

Nie chcemy tu rozstrzygać tego pytania, która z tych dwóch ofiar jest wznioślejszą, ale chcemy zauważyć tylko, że jeżeli trzeba dobrze się namyśleć zanim się ktoś poświęci jako ofiara sprawiedliwości Bożej, tego nie można powiedzieć o ofierze miłości, bo ona nie ma nic takiego co mogłoby zastraszyć duszę, czyto małą i słabą, bo jej celem jest przyciągnąć strumienie czułości nieskończonej której nikt tak nie potrzebuje jak właśnie dusze, słabe — ani duszę, która widzi swą niedokładność i ubóstwo cnót, bo ofiara miłości prowadzi do tego, aby więcej obfitowało miłosierdzie tam, gdzie obfitowała nędza, — ani duszę lękliwą, obawiającą się skutków tej ofiary.

Prawda, że w akcie ofiarowania się św. Teresy mówi się o ofierze całopalnej czyli całkowitej, i mówi się także o męczeństwie; ale trzeba zwrócić uwagę, że chodzi tam

nie o męczeństwo cierpienia, ale o męczeństwo miłości, t. j. o męczeństwo będące bezpośredniem dziełem miłości, w którem miłość sama ofiaruje i niszczy swą ofiarę.

Święta daje to jasno do zrozumienia wyrażeniami, których używa w swoim akcie ofiarowania, bo prosząc Boga, aby wyniszczał ją nieustannie, pozwalając zalewać jej duszę strumieniami czułości nieskończonej, jaka w Nim się znajduje, dodaje zaraz: *„i abym w ten sposób stała się męczennicą Twej miłości, mój Boże.“*

Wyrażenie to dowodzi, że w myśli św. Teresy męczeństwo miłości jest skutkiem obfitości strumieni czułości Bożej, które duszę uderzają i których ciężaru i intenzywności znieść nie może bez prawdziwego męczeństwa.

Ale któż nie widzi, że takie męczeństwo musi też sprawiać wielką radość pośród nieuchronnych ostrości, i jak to musi być dobrze w niem żyć i jeszcze lepiej w niem umierać! Takie też było zdanie św. Teresy, gdy pisała te słowa: *„Umrzeć z miłości jest słodkiem męczeństwem i takie właśnie chciałabym wycierpieć.“*

Dodajemy tu dla porównania akt uroczystego oddania się Bogu, znajdujący się w listach duchownych O. Semenenki do zakonnic francuskich z 1869 roku:

„Mój Boże! Jestem nicestwem, któreś stworzył z miłości i dla miłości Twojej. Jestem Twoją myślą, aby być Twoją chwałą. Jestem Twoją rzeczą, aby być Twoją przyjemnością. Jestem Twojem stworzeniem, aby być Twojem królestwem. Jestem tem nicestwem osoby, która stać się winna Twojem dzieckiem, Twoją oblubienicą, dla upodobania Twojej miłości. Wierzę w to, dziękuję Ci za to, i oddaję się bezwarunkowo na Twoje upodobanie, na Twoją wolę, na Twoje działanie. Oto ja służebnica Pańska niech mi się stanie według Słowa Twego.“

Możnaby znaleść dużo wspólnych cech obu tych aktów oddania się Bogu z tą głównie różnicą, że co u O. Semenenki jest więcej wyrozumowane, oparte ściśle na teologji, u św. Teresy jest odczute, proste jak cała jej dusza i z natchnienia łaski Bożej pochodzące.

(C. d. n.)

Mała Św. Teresa a liturgja Kościoła katolickiego.

(Początek serji liturgicznych rozprawek).

Liturgja, życie liturgiczne to wyrazy tak często się powtarzające w świecie religijnym—lecz pojęcie i znaczenie ich mało jest zrozumiane.

Są jednak dusze, które dobrze pojmują zadanie liturgji w Kościele katolickim — i jako wierne Jego dzieci, wplatają tę liturgję w życie całkowicie poświęcone Bogu. A jak się zachowuje wobec niej mała Święta Teresa ? Jej życie, jako Karmelitanki, Jej autobiografja, daje odpowiedź na to pytanie. Zanim jednak przypatrzymy się temu bliżej, zastanówmy się co to jest „liturgja" — „życie liturgiczne".

Liturgja, wyraz grecki oznacza ceremonję czyli zewnętrzny znak czci Boskiej, postanowiony przez Kościół. W języku Pisma św. słowo to znaczy „służba ofiarna". W języku kościelnym wyrazem tym objęte są wszystkie, pod zmysły podpające, czynności religijne, które odnoszą się do oddawania czci prawdziwemu Bogu. Więc, sprawowanie Najśw. Ofiary Mszy św. — udzielanie świętych Sakramentów Officjum kościelne, czyli brewjarz, głoszenie słowa Bożego, śpiewy kościelne, przyklękanie, składanie rąk. Tej zewnętrznej czci Boga, domaga się sama natura człowieka, który skłda się z duszy i ciała — a więc jednem i drugiem ma służyć Panu Bogu. Wewnętrzna cześć nie może obejść się bez zewnętrznej czci — żąda więc, by go wielbić w duchu i prawdzie. Same ceremonje, bez ducha, byłyby udawaniem i obłudą.

Liturgja kościelna obejmuje nietylko zewnętrzne czynności ale także miejsca, rzeczy, i czasy — wszystko to są środki do oddania czci Bogu.

Z tego pojęcia liturgji, łatwo można zrozumieć ścisły związek między liturgją, a życiem prawdziwie pobożnem. Łączyć liturgję z pobożnością, to znaczy żyć i modlić się w duchu Kościoła. Że ta forma pobożności jest najlepsza, wynika stąd, że natchnął ją Sam Duch Najśw. o którym apostoł Paweł mówi: „Nie wiemy o co prosić mamy, jak należy. Duch Święty Sam wstawia się za nami wzdychaniem niewymownem. (Rzym. 8, 20)

Lecz modlitwa liturgiczna, współżycie z rokiem kościelnym, Mszał i brewjarz, nie mają wykluczać nabożeństw prywatnych. Zresztą kto raz ukocha i przyswoi sobie wspaniałe modły Kościoła, ten, sam oprze na nich objawy swej osobistej pobożności.

„Ćwiczenie duchowne" wielkiej Św. Gertrudy, czyli „nabożeństwa prywatne", które ta Święta napisała dla swoich sióstr zakonnych, tchną całkiem duchem liturgicznym. (Przykład dobitny powyższego twierdzenia.)

Jeżeli to wszystko jest prawdą, nikogo nie zdziwi, że Teresa od Dzieciątka J. w swej autobiografji, opowiada, jak w domu jej rodziców, na wskroś katolickim, wieczorami zimowymi, regularnie czytano: „Rok kościelny" Ks. D. Guéranger. Dzieło to, do dziś, jedynie w swoim rodzaju, przyczynia się znakomicie do ożywienia ducha liturg. wśród katolików we Francji. W ten sposób wpajano w umysł Tereni ducha liturgicznego, który objawiał się u Niej bardzo wcześnie, a to całkiem w dziecinny sposób: n. p. najmilszą Jej uciechą było spożywanie święconego chleba.

Przeciwnie, jakże wielkie było strapienie małej Tereni gdy raz w niedzielę, wskutek niepogody, nie pozwolono Jej pójść do kościoła. Natomiast, jak bardzo radowała się z okazji świąt, których istotę i znaczenie umiała doskonale wytłumaczyć Jej starsza siostrzyczka. — Prawdopodobnie, nasza Święta posługiwała się także książką „Le Paraissien" (parafjanin) wówczas bardzo rozpowszechnioną we Francji. Zawiera ona modlitwy mszalne i nieszporne na wszystkie niedziele i święta całego roku, ostatnimi czasy również w tekście łacińskim.

Z opowiadań Świętej Tereni z jej lat dziecięcych widać że bywała na nieszporach w niedzielę i święta. Mówi bowiem o niedzieli: „Aż do komplety szczęśliwość moja była niezmącona — lecz po tem nabożeństwie wieczornem, uczucie smutku mię ogarniało, bo oto: „jutro znów zwyczajne powszednie życie."

Po wstąpieniu do Karmelu, rozmiłowanie Jej w liturgji musiało się spotęgować. Odtąd najświętszym obowiązkiem Siostry Teresy było Officjum chórowe. W Zakowie karmelitańskim odmawiane jest nietylko Officjum Marjańskie, ale i to-

samo, co księża odprawiają, czyli brewjarz. O jak Święta Teresa umiała cenić tę łaskę. W pismach Swoich wspomina, że nie potrzebuje książek do nabożeństwa, nawet przez Świętych pisanych, gdyż nadewszystko pociąga Ją i ma dla Niej urok Officjum chórowe.

W ciągu ostatniej swej choroby, wyrażała się co do tego „Jakże dumna się czułam, gdy jako hebdomadarka, mogłam odśpiewać oracje, jak ksiądz przy Ołtarzu — i że ja także na równi z nim uprawniona jestem, przed Najśw. Sakramentem, modlitwy i lekcje śpiewać, benedykcje i absolucje udzielać — albo, jako pierwsza kantorka ewanglję recytować.

O zaprawdę! Officjum chórowe było moją uciechą i mojem męczęństwem zarazem, Męczeństwem, gdyż tak bardzo usiłowałam, by je odprawiać bez błędu. Większe niż moje nie mogło być pragnienie, by jak najdoskonalej odprawiać służbę Bożą i mieć udział w jej odprawianiu.

Te słowa dostatecznie świadczą o usposobieniu małej, Świętej Teresy względem liturgji. Postępujmy według Jej ducha, ukochajmy całem sercem liturgję Kościoła naszego, wprowadzmy ją w życie i pobożność naszą. —

Marcinkiewicz J.

Bądźmy doskonałymi.

6). **(Ciąg dalszy).**

Po poznaniu istoty doskonałości chrz. budzi się pragnienie jej, a jako pewny i niezbędny środek do osiągnięcia tego wzniosłego celu jest wybór dobrego przewodnika z pomiędzy ludzi. Św. Bernard, wielki Mistrz życia duchownego — tak m. innemi pisze: „. . . Dołóż wszelkich starań, byś mógł znaleźć sobie Ojca duchownego, któryby byłby wiernym i pewnym przewodnikiem we wszystkich czynach twoich."

I pismo Boże, i Ojcowie święci zalecają, abyśmy w rzeczach duszy podlegli byli zawsze zastępcom Boga. Św. Wincenty Ferreryusz zapewnia: „Pan Jezus nikomu nie da Swej łaski, kto mogąc mieć doradcę sumienia, zaniedbuje tego, bo tym sposobem najwyraźniejszy daje dowód swej zarozumiałości i samowoli."

Cnota stoi zawsze pośrodku między dwoma ostatecznościami przeciwnemi wręcz jej istocie. Jakże więc bez kierownika duchowego zdolamy się utrzymać tego środka, by się nie przechylić ni w prawo, ni w lewo, bo tam zaraz grzech czyha na nas. Jakże zdołamy rozpoznać granicę prawdziwej cnoty, zwłaszcza że miłość własna, namiętności dążą gdzieindziej? Często — nawet same czyny święte, chociaż do doskonałości wiodą, jak: posty, umartwienia ciała, czuwania, — zgubią duszę, miasto zbawić, jeżeli nie zachowamy w nich miary. Jak wielu już to spotkało: ufali sobie, swym siłom, nie chcieli się nikogo poradzić, to też zostali pogrążeni w wiecznej niedoli. Szli bez przewodnika. Jeśli chcemy iść drogą doskonałości, to tylko pod kierunkiem duchowego przyjaciela, który zupełnie objektywnie i bezstronnie zapatruje się na nasze postępowania, wskaże nam środki i sposób utrzymania się w granicach cnoty. Sami siebie osądzić, ani nauczyć nie zdołamy. Najlepszym kierownikiem, najpewniejszym doradcą i przyjacielem duchowym jest kapłan—spowiednik.... Obierzmy sobie tedy stałego spowiednika, aby mu z całą szczerością otworzyć swe serce. Poddajmy się pod jego kierunek, słuchajmy jego rad choćby one czasami zdawały się niezgodne z naszem zapatrywaniem — należy je przyjąć i spełnić a posłuszeństwo i pokora uświęci je — nada im wartość. Kapłanowi-spowiednikowi należy się od nas szczerość i posłuszeństwo, które są fundamentem postępu w pracy duchownej. To dwa warunki i oba muszą być, bez nich daremne wysiłki: szkoda siebie łudzić. Szczerość pozwoli spowiednikowi poznać duszę penitenta, jej skłonności, namiętności, uczucia, myśli, pragnienia, przez co sprawiedliwszy wyda wyrok, łatwiej osądzi i wskaże sposób walki ze złem. Spowiednik musi być wtajemniczony w sposób i rodzaj naszych dobrych uczynków, ćwiczeń i praktyk religijnych — a również z darami i łaskami jakie otrzymujemy od Boga, bowiem często występki i pokusy mają pozory cnoty i natchnienia; spowiednik z łatwością pozna i da wskazówkę czego się strzec a co praktykować mamy. Zatem — szczerość wobec spowiednika to pierwszy, nieodzowny warunek do postępu na drodze doskonałości chrześcijańskiej, a drugim takim warunkiem jest posłuszeń-

stwo względem spowiednika gdyż ono stanowi istotę stosunku między mistrzem a uczniem, czyli — między przewodnikiem a prowadzonym. Każda rada, czy wskazówka otrzymana od spowiednika, musi być wykonana. Bo jakaż korzyść duchowa, jeśli obrawszy sobie spowiednika, nie będziemy słuchać rad jego, ani spełniać jego poleceń, lecz rządzić się swoją wolą?

Kaplan—spowiednik jest tłómaczem woli Boga, przeto każdy jego rozkaz, każda rada, powinny być pokornie przyjęte bez krytyki i skwapliwie wypełnione, a wtedy łatwiej nam będzie pokonać trudności, omijać niebezpieczeństwa. Pewniej dojdziemy do upragnionego kresu — do nieba! C. d. n.

Róże Misyjne św. Teresy od Dz. Jezus.

„Jedną tylko rzecz mamy do zrobienia na tej ziemi — mawiała św. Teresa — kochać Jezusa i zbawiać Mu dusze, by był coraz więcej kochanym." Otóż, czy to nie wielki dowód miłości ku Zbawicielowi — doprowadzenie jeszcze jednego kapłana do służby Bożej? „Zbawiać mu dusze, by był coraz więcej kochanym" woła droga Patronka nasza — O tak, zbawiajmy Mu dusze, któreby Go wiecznie chwaliły. Zbawiajmy Mu dusze przez wzbudzanie powołań, podtrzymujmy je naszą modlitwą, dopomagajmy im naszemi ofiarami i cierpieniem, — bo te serca kapłańskie naszych drogich seminarzystów krajowych — rozszerzą apostolstwo wśród tych pogan i rozproszą tyle zmroków niewiary i zababonu! . . . .

To wezwanie św. Teresy pojmują zelatorki i zelatorzy coraz głębiej, coraz lepiej, coraz śmielej . . .

Oto jak jedna z nich zwalcza swą przyrodzoną nieśmiałość dla dobra ukochanej sprawy:

„Doczekałam się wielkiego szczęścia, iż mogę przesłać W. Ks. Prałatowi sumę 324 franków, jako owoc tegorocznych składek dla Dzieła. Gorąco pragnę osiągnąć sumę całego krzewu różannego — lecz więcej niż kiedykolwiek ogarnia mnie nieśmiałość i bojaźń, gdy chodzi o zbieranie ofiar . . . Błagam św. Teresę, by raczyła wesprzeć mą odwagę i dopo-

móc mi do osiągnięcia upragnionego celu: szerzenie Dzieła na którem tak bardzo zależy Ojcu św.!"

„Z wielką przyjemnością — pisze pewien kapłan — byłem na waszem posiedzeniu z ostatniej środy. Podziwiałem Wasz piękny film, — więcej — bo ostatnia część: „seminarzyści krajowi" wzruszyła mnie do głębi tak, że łzy roniłem w milczeniu. — Dzięki Wam za to szczęście . . .

A teraz przeczytajmy list jednego z drogich nam seminarzystów krajowych, — obecnie w Rzymie, w Kolegjum Propagandy — list pisany do swego Dobroczyńcy — napewno te proste słowa trafią do serc naszych czytelników i może zbudzą pragnienie posiadania swojego księdza krajowca. —

Rzym, 26 kwietnia 29 r.

Drogi Panie i Dobroczyńco!

Temu parę dni, 15 kwietnia, otrzymałem od Ks. prałata O. list, z którego dowiedziałem się, że Pan zechciał być moim dobroczyńcą i że teraz nie jestem już osamotniony w Europie. Nie umiejąc dobrze Waszego języka, bardzo mi żal, że nie mogę wyrazić Panu, jak bardzo me serce przepełnia wdzięczność. Nigdy nie zapomnę Pańskiej życzliwości i codziennej modlitwy za niego po Komunji św. Szczególnie w pierwsze soboty miesiąca, poświęcone czci Matki Najświętszej, ofiarowuję całodzienne uczynki i przyjmuję Sakrament Ołtarza w intencji Pana.

Przyjechałem tutaj, do Rzymu, 23 października ub. r.; Opuszczając Japonję, mą drogą ojczyznę, nie mogłem łez powstrzymać. Lecz przybywszy do świętego Miasta, zapomniałem trochę o goryczy rozstania. Przez kilka miesięcy dusza moja wciąż ulatywała wdal, po krańce Dalekiego Wschodu, gdzie moi drodzy rodzice i siostry modlą się i pracują dla mnie. Jednakże teraz nie jestem już sam jeden w Europie. Pan jest zemną, towarzysząc mi, modląc się za mnie. Jakżeż jestem teraz silny i szczęśliwy! Już nie płaczę — lecz chcę pracować z tem większą gorliwością w zdobywaniu cnoty i nauki. Często słyszę w czasie rozmyślania szepcący mi głos Boży, że dla szerzenia wiary św. koniecznie trzeba świętych księży i że jeden święty kapłan więcej nieraz znaczy niż tysiąc innych księży. Przecież Pan wie, że wielki Misjonarz Wschodu, św. Franciszek Ksawery ściągnął tyle łask Bożych na Japonję! I ja często robiłem mocne postanowienie

Do naszych Czytelników!

Z Bożą pomocą, wyjednywaną przez św. Teresę od Dzieciątka Jezus, zaczynamy 5 rok naszego wydawnictwa.

Dziwnemi były jego początki; a jeszcze dziwniejszem jest jego dotychczasowe istnienie. Bo że wydawnictwo nasze, przy tak skromnych środkach, a tak wielkich trudnościach i przeszkodach, do dziś nie tylko się utrzymuje, ale chce i postanawia trwać w jak najdłuższe lata to oczywista opieka i jawny cud naszej św. Teresy. A ta opieka Jej cudowna nad nami nas wielce obowiązuje. Obowiązuje do tem gorliwszego szerzenia Jej czci — a tem samem do szerzenia chwały Bożej i uświęcania dusz.

Dlatego, odczuwając głęboko tę opiekę św. Teresy, i ufając, że Ona i nadal nas nią darzyć będzie, chcielibyśmy podnieść pisemko nasze. Najpierw pogłębieniem i urozmaiceniem jego treści wewnętrznej; dalej objętością zewnętrzną — a wreście — jeżeli tylko możliwem będzie, i wyglądem zewnętrznym. To z naszej strony. Ale we wszystkiem są dwie strony. Drugą stroną — Wy jesteście, kochani Czytelnicy. Obie strony, jednym opiekuńczym płaszczem św. Teresy otulone, muszą współdziałać — Wy — prenumerując nasze pisemko, i jednając mu nowych prenumeratorów (ale sumiennych). Od liczby prenumeratorów zależy poziom pisma. Zechciejcie więc potrudzić się. — Przyjmyjcie tę zachętę od Wydawnictwa, jak od samej św. Teresy. Czy jej odmówicie? Chyba nie!

Listy rzewne, jakie od wielu z Was otrzymujemy, dowodzą, że kochacie małą św. Teresę, a potem i pisemko, które — jedyne w Polsce — specjalnie Jej służące. Dla małej św. Teresy potrudźcie się tak, byście z tym Nowym Rokiem — nowego prenumeratora zjednali. —

Ale może macie jakie żale do nas, jakie życzenia? Z zewnątrz lepiej widać usterki i zaniedbania. Szczerze i otwarcie nam je wskaźcie — a będziemy się starali je usunąć i wasze życzenia uwzględnić. Taka łączność i szczerość wyjdzie pisemku tylko na dobre.

Ale pozwólcie i nam swój mały żal tak po cichutku, na ucho, wyjawić: wielu, bardzo wielu — jest wśród Was koch. Czytelnicy, dłużników: Dziesiątki takich, co od początku wydawania pisemka je pobierają i czytają, a dotychczas ani grosza zapłaty zań nie uiścili. A setki takich, co z całoroczną, nawet dwuletnią, — i dłuższą zapłatą zalegają. Tacy szkodzą i krzywdę pisemku św. Teresy wyrządzają — przygniatają do ziemi Jej „Róże" — miast pomagać, by jak najlepiej rosły. I smuci się z takich św. Teresa. Nie zasmucajcie Jej nadal — Ona Wam błogosławieństwo zjedna — Oby jak najrychlej i jak najobfitsze.

WYDAWNICTWO „RÓŻ ŚW. TERESY OD DZIEC JEZUS"

Kraków, Batorego 6. P. K. O. № 405.893.

stania się świętym, — takim świętym jak proboszcz d'Ars; ale myśląc o tylu moich wadach — widzę że jestem wielkim egoistą. Proszę się bardzo modlić, czcigodny Dobroczyńco, bym godnie odpowiedział wołaniu Dobrego Pasterza. —

Gdyby Pan wyświadczył to dobrodziejstwo dla mnie — nie wiedziałbym, w jaki sposób mu podziękować; ale ja wiem, że Pan to dla Boga jedynie, a nie dla mnie uczynił — dlatego niech imię Zbawiciela będzie pochwalone — Bóg z pewnością wynagrodzi Pana w ojczyźnie wiecznej — za to, że wspiera Pan wielkie Dzieło Misyjne, nie szczędząc mu ofiar i modlitw.

J. F.

Drodzy czytelnicy „Róż św. Teresy" — postanówcie dziś jeszcze ofiarować Bogu i Misjom jednego więcej kapłana!

Informacyj udziela Wiel. Ks. Bajerowicz, P o z n a ń, Al. M a r c i n k o w s k i e g o 22 III p. tam też należy kierować ofiary. —

Bulletin de St. P. Ap.
tłómaczyła Marja Popiel.

Z norbertańskiej niwy

Perły zwierzynieckiego klasztoru

(wiek XVII.)

Helena Bobrownicka.

Rodzice jej Adam i Zofja z Bileńskich, szlachetnego rodu, ofiarowali swą córeczkę w młodziuchnym wieku na służbę P. Bogu w klasztorze Zwierzynieckim, który pod rządami wielkopomnej ksieni Doroty Kąckiej kwitnął prześlicznie cnotami dziewic Chrystusowych. W sam Nowy Rok 1608 r. przyjęła Helena białą sukienkę zakonną z rąk Ks. Mikołaja Dobrocieckiego, kanonika krakowskiego i komisarza klasztoru, rozpoczynając nowicjat wraz z sześciu towarzyszkami z nią obleczonemi, pod troskliwem okiem mistrzyni Karśnickiej Małgorzaty W tym czasie bogomyślności szczególnie poświęconym, dał jej Pan zakosztować z kielicha utrapienia, gdy nieszczęsny

rokosz Zebrzydowskiego, w kilka miesięcy po obłóczynach, przymusił ją, z całem zgromadzeniem opuścić mury klasztorne i tułać się przez parę tygodni w piwnicach krakowskich na Szewskiej ulicy, gdzie je z litości w tym czasie trwogi zaledwie przyjęto.

Wróciwszy do zniszczonego pożarem klasztoru, w wielkiej gorącości ducha odbywała dalszy nowicjat, a dawszy dowody szczerej pobożności, posłuszeństwa i pokory, dopuszczoną została do złożenia ślubów św., które oddała Panu 3-go stycznia 1610 r. w ręce Ks. Jana Foxa, kanonika i komisarza klasztoru.

Jak wszystkie panny zakonne prowadziła Helena swój żywot na ustawicznej służbie Bożej we dnie i w nocy, w ustawicznem umartwieniu i pokucie, poświęcając czas zbywający od modlitwy na roboty kościelne. Ponieważ wtedy nie było pieców w celach, schodziły się zakonnice w zimowej porze do ogrzanej sali, gdzie w milczeniu jak nakazuje reguła, szyły bieliznę kościelną, haftowały ornaty, kobierce i różne do służby Bożej służące przedmioty. Zziębnięte przy długiem oficjum zakonnice, gdyż tylko w tej sali palił się ogień na kominku, mogły ogrzać się nieco, a gdy ręce zajęte były pracą, serce wznosiło się ku Bogu w nieustannej modlitwie. Życie takie w ustawicznem skupieniu i milczeniu pędzone, wiodło je zapewne do coraz wyższej doskonałości i zjednoczenia z P. Bogiem, było jednak dla osób młodych i żywych źródłem ciągłego zaparcia i umartwienia. Zdarzało się czasem, że czyniąc folgę wrodzonej żywości, szepnęła jedna do drugiej, zachichotała skrycie lub wymownemi znaki objawiła swą myśl, życzenie, nie należące do zakresu wykonywanej pracy. Helena również podlegała nieraz tym słabościom płochej młodości, lecz że za te winy były i kary naznaczone umiała się zręcznie ukrywać. Przed ludźmi udawało się jej to wprawdzie, lecz niebo nie potwierdziło tej sztuki.

Razu pewnego zachorowała ciężko, używane leki nic nie pomagały, śmierć zbliżała się szybkim krokiem. Ponieważ wpadła w długie omdlenie i nie wracała do przytomności, przygotowały siostry zakonne mary i wodę na obmycie ciała, spodziewając się bliskiej śmierci. Nagle chora wzdychając, z jękiem wymawiać zaczęła: „Wracaj na padoł płaczu, wracaj

na pokutę”. Przełożona i otaczające ją siostry zrozumiały, że coś niezwykłego zaszło, oczekiwały więc w milczeniu, aż ta, którą za umarłą miały sama przemówi. Po chwili zaczęła opowiadać wśród obfitych łez: Zdawało się jej, że znajduje się w łaźni na najwyższym stopniu położona. Wtem zjawia się biskup sędziwy, w którym poznaję swego zakonodawcę świętego Augustyna. Skinął na nią, by zeszła na dół, co gdy bezzwłocznie spełniła, przypadając do nóg Świętego, ujrzała z przerażeniem potężną rózge w jego rękach. Poważne spojrzenie, surowego oblicza św. patrjarchy przykuwa ją do ziemi, podczas gdy w trwodze śmiertelnej słyszy wyrzuty srogie: „Jakie u ciebie reguł moich przestrzeganie? jakie przy służbie Bożej skupienie? jakie milczenie, zachowanie?” a przy tych słowach ciąć ją rózgą pocznie. Padają razy silne i liczne. Helena obiecuje poprawę, ale nie ustaje chłosta. Bliska zwątpienia wspomniała na Ojca swego w zakonie, św. Norberta i zawołała o pomoc. Zjawił się natychmiast, zasłonił płaszczem swoim od dalszych razów, przyrzekając w imieniu jej poprawę. Ona zaś ledwie żywa od strachu i bólu usłyszała jeszcze te słowa: „Wracaj na padół płaczu, wracaj na pokutę!” Wtem się ocknęła.

Nietrudno pojąć, jakie wrażenie wywarło to opowiadanie na słuchające go zakonnice, gdy ujrzały na ciele chorej sine pręgi od razów otrzymanych. Zrozumiały, że nikt kary nie ujdzie, kto nie zachowuje wiernie przepisów reguły. Lecz przedewszystkiem najzbawienniejsze skutki zrodziła ta przygoda w duszy Heleny. Nie było odtąd sumienniejszej nad nią zakonnicy w zachowaniu reguł, nie wymówiła nigdy próżnego słowa, owszem, jak podają stare zapiski klasztorne, przez 18 lat nic nie mówiła, odpowiadając jedynie na zapytania jej dane lub zdając ksieni sprawę ze swego urzędu.

Z przykładu tej świątobliwej panny, weźmy sobie pobudkę do wiernego zachowania prawa Bożego, pomnąc, że przyjdzie chwila sądu, w której musimy zdać rachunek P. Bogu z każdego słowa, czynu, a nawet myśli i wypłaci sprawiedliwości do ostatniego szelążka, jeśli nie w tem życiu, to w przyszłem. C. d. n.

STYCZEŃ poświęcony Najśw. Imieniu Jezus.

Intencja miesięczna: modlitwa o nawrócenie pogan.

Wiadomości ze świata katolickiego.

Zakończeniem pojednania Kościoła z państwem włoskim była wizyta włoskiej pary królewskiej złożona Ojcu św. we Watykanie dnia 5 XII 1929. Przy tej sposobności ofiarowano sobie wzajemnie podarunki. Królestwo złożyli papieżowi krzyż złoty i krzyż z drzewa mahagoni — (jedno z najkosztowniejszych drzew.)

A papież ofiarował królowi 4-ro tomowe dzieło — opis zbiorów medali watykańskich — i 3 medale jubileuszowe; królowej zaś obraz mozaikowy Madonna della Sedia i kosztowny różaniec.

Po wizycie pomodlili się królestwo w bazylice św. Piotra.

Ponieważ papież wizyt nie oddaje rewizytował królestwo w Jego imieniu kardynał Gasparri.

Nazajutrz — 7 XII 1929 złożyli Ojcu św. wizytę książę następca tronu Humbert i księżniczki Marja i Giovana — Również złożyli i otrzymali upominki — Również rewizytował kard. Gasparri.

Przed kilku miesiącami rozmaite krążyły pogłoski i przypuszczenia, kiedy poraz pierwszy Ojciec św. opuści Watykan i dokąd skieruje najpierwsze kroki. Przypuszczenia te nie spełniły się — pogłoski już ucichły. Aż tu całkiem niespodziewanie, niespodziewanie nawet dla swego otoczenia. Ojciec św. wyjechał dnia 20 XII 1929 w dzień swego złotego jubileuszu kapłańskiego automobilem z Watykanu do kościoła św. Jana na Lateranie, który jest pierwszym kościołem świata, i odprawił tam Mszę św. Po mszy św. udał się do pałacu Laterańskiego, dawnego pałacu papieży, gdzie przyjął hołd duchowieństwa bazyliki. Potem wrócił do Watykanu.

Jest to pierwsze od zaboru Rzymu opuszczenie murów watykańskich przez Ojca św.

Z okazji swego złotego jubileuszu kapłaństwa otrzymał Ojciec św. z całego świata najrozmaitsze dary. Kollegjum Kardynalskie n. p. złożyło Mu złoty krzyż, biskupi amerykańscy złożyli 50,000 dolarów. fabryka włoska automobili Fiat najnowsze swe auto, rząd niemiecki serwis, złożony z 500 sztuk; oryginalny dar złożyła polska „Krucjata Eucharystyczna dzieci" — z siedzibą w Krakowie. Oto kierownik tego stowarzyszenia dzieci ks. Bok Jezuita zebrał **2000** listów, jakie małe dzieci wystosowały do Ojca św. z życzeniami i wręczył je w ozdobnej oprawie Ojcu św. Ojciec św. ze wzruszeniem oglądał liściki od swych małych przyjaciół.

W grudniu 1929 mianował Ojciec św. 5 nowych kardynałów. Między nimi kardynała dla Paryża, którym został ks. Verdier, przełożony Zgromadzenia św. Sulpiejusza. Sakry biskupiej udzielił mu sam Ojciec św.

15 XII 1929 odbyła się w Rzymie uroczysta beatyfikacja 136 męczenników, którzy w latach 1537 — 1680, za Henryka VIII, Elżbiety, Jakóba I i Karola II położyli swe życia w Anglji za wiarę katolicką i w obronie praw Stolicy Apostolskiej.

Z nich 65 było z kleru świeckiego, 32 z zakonnego (21 Jezuitów 8 Benedyktynów, 2 Franciszkanów, 1 Minim.) 1 kawaler Maltański i 38 świeckich — (35 mężczyzn, 3 niewiasty.)

Łaski za przyczyną św. Teresy otrzymane.

Po dłuższej chorobie w 3 dni po przybyciu z kliniki dostałam gorączki i dwa bardzo bolesne wrzody zaczęły się formować, że nie mogłam leżeć ani siedzieć. W tem przykrem położeniu udałam się o pomoc do św. Teresy, przyrzekając, że ogłoszę publicznie gdy choć jeden wrzód przestanie boleć, żebym mogła choć na jednym boku leżeć. I nie zawiodłam się, gdyż z chwilą rozpoczęcia nowenny jeden wrzód przestał dokuczać i wcale nie obierał, a drugi bolał kilka tygodni i znikł. Za tę pomoc i za wyratowanie córki mojej z bardzo ciężkiej i niebezpiecznej choroby składam świętej Teresie publiczne podziękowanie i proszę o dalszą Jej pomoc i opiekę. **Julja Krupkowa.**

Wywiązując się z obietnicy składam św Teresie od Dz. J. gorące podziękowanie za wyleczenie z choroby, na którą cierpiałam przez dwa lata. Po odprawieniu nowenny i przyjęciu ŚŚ. Sakramentów wyzdrowiałam. **Zofja Jakóbczak.**

Za otrzymaną od Boga łaskę przez pośrednictwo św. Teresy dziękuje **Ks. Izydor Węgrzyniak z Pistynia**

Składam publiczne podziękowanie Panu Jezusowi Mogileńskiemui Matce Boskiej dobrej Rady i św. Teresie za łaskę powołania do zakonu prosząc o dobry wybór stanu dla mych braci i sióstr. **Brat B. S.**

Za otrzymaną łaskę składa podziękowanie św. Teresie i pros o dalszą opiekę. **Justyna Kwapniewska.**

Najgorętsze podziękowanie składam publicznie Najśw. Sercu Jezusa, Matce Boskiej Nieust. Pomocy, że za wstawiennictwem św. Teresy od Dz. Jezus i św. Antoniego córka moja zdała maturę a syn egzamin. Bydgoszcz. **Olga Staszkiewiczowa.**

Tej przemożnej Orędowniczce u Tronu Bożego św. Teresie od Dzieciątka Jezus składam publiczne podziękowanie z głębi serca mego — za uzdrowienie z beznadziejnej choroby mej córki i za wiele, wiele innych łask. Ofiara 50 zł. Mołolków. **Matylda Matkowska.**

Gdy w roku 1922 niezliczone troski i nieszczęścia nawiedziły moją rodzinę, otrzymałam od mego spowiednika Nowennę do św. Teresy od Dzieciątka Jezus i zachętę, by z całą ufnością oddać się Jej w opiekę. Już pierwsza odprawiona Nowenna nie zawiodła, a potem, przez lat siedem po dzień dzisiejszy jest miła „Malutka Święta" opiekunką i ratunkiem we wszystkich potrzebach i utrapieniach. —

Jej wstawiennictwu do Matki Najśw. i Serca Jezusowego zawdzięczam szczęśliwy wynik egzaminów, złożonych przezemnie i moje dzieci i Jej świętym Relikwjom prawie cudowne uzdrowienie w ciężkich chorobach moich dzieci (szkarlatyna, zapalenie opłucnej, zapalenie stawów), wielką ulgę w cierpieniach choroby serca u mego męża i w każdej potrzebie, nieszczęściu tak dla duszy jak i dla ciała spieszy nam ukochana Święta z pomocą, często w sposób wyraźnie oznaczający Jej szczególniejszą nad nami niegodnymi opiekę.

Pragnę więc złożyć tą drogą najgorętsze dzięki Sercu Jezusowemu i Matce Niepokalanej za wszystkie łaski i dobrodziejstwa, jakie za przyczyną „Malutkiej Swiętej" i Swiętego Antoniego z Padwy otrzymałam i prosić Ich nadal o opiekę.

Niech wszyscy co cierpią i znikąd ratunku nie mają, zwrócą się do św. Teresy od Dzieciątka Jezus i niech czekają z silną wiarą i ufnością, że z Jej rąk deszcz różany łask i pomocy im spłynie.

Przeworsk **Marja Sławińska** nauczycielka.

Najpokorniejsze publiczne podziękowanie składam św. Teresie od Dzieciatka Jezus za wiele łask i polecam się nadal Jej przemożnej opiece. **J. Ł.**

Za otrzymane łaski od Najsłodszego Serca Jezusowego i Jego Matuchny Najświętszej, przez wstawienictwo Sw. Teresy pokornie dziękuje, i nadal siebie i całą rodzinę swoją opiece Sw. Teresie oddaję.

Józef Milosz

Wywiązując się z danego sobie przyrzeczenia składam najpokorniejsze publiczne podziękowanie Najsł. Sercu Jezusowemu, Matce Boskiej, św. Teresie od Dz. J. i św. Antoniemu za otrzymanie dobrego męża, prosząc nadal o przemożną opiekę.

Strzelno—Grudziąc, **Janina Mikiewiczowa.**

Za otrzymaną łaskę, za wstawiennictwem św. Teresy od Dz. Jezus uzyskaną, składam gorące podziękowanie, polecając się nadal Jej przemożnej opiece, **Aniela R.**

Składam gorące podziękowanie św. Teresie od Dz. Jezus, że za Jej przemożną przyczyną odebrałam w ważnych chwilach życia łaski. Polecam się opiece św. Teresie od Dz. Jezus w mych materjalnych troskach. Jadwiga P.

Składam podziękowanie Niepokalanej Najśw. Pannie Marji św. Teresie od Dz. Jezus za wysłuchanie westchnienia i pomoc w pracy społecznej — z prośbą o dalszą pomoc i opiekę. — Józef Kap.

Prośby o modlitwę

Proszę św. Teresę od Dz. J. i św Antoniego, ażeby wyprosili mi u Najśw. Serca Jezusowego i Matki Boskiej Nieust. Pomocy pomoc w moich ciężkich smutkach, o zdrowie, błogosławieństwo w Nowym Roku i opiekę nad mojemi córkami. **M. W.**

Dla matki mej staruszki 90 letniej, która jest głuchą, a którą ostatnio nawiedził P. Bóg nowym ciosem — zatraceniem wzroku prosi Czcicieli św. Teresy o gorącą modlitwę przynajmniej o utrzymanie wzroku.

Strapiona córka.

Jóżefa Pawełkówna prosi o modlitwę, aby za przyczyną św. Teresy od Dz. J. uzyskała łaskę odzyskania słuchu.

Polecam rodzinę swoją i siebie łaskawej pamięci w modlitwie.
Józef Milosz

O modlitwę prosi. Matylda Kier. Czortków.

Polecam się gorącej modlitwie wszystkim Czytelnikom „Róż świętej Teresy" aby za przyczyną Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, Swiętego Antoniego, Swiętej Teresy i Serca Jezusowego wyprosili mi uzyskanie posady. A. M. Grudziądz.

Mali Apostołowie i Mali Święci.

Dodatek do „Róż sw. Teresy od Dz. Jezus".
STYCZEŃ 1930. — — — № 1.

Na dzień urodzin św. Teresy od Dz. J.

Miesiąc styczeń, poświęcony szczególnej czci Najśw. Imienia Jezusa tem samem Bożego Dzieciątka, jest również opromieniony świętem narodzin malej Jego Oblubienicy św. Teresy od Dzieciętka Jezus.

Ujrzała ona światlo dzienne 2. dnia stycznia 1873. roku w Alencon, diecezji Sagieńskiej, a ochrzczona w czwartym dniu tegoż miesiąca, otrzymała imiona Marja Franciszka Teresa. Podczas uroczystego obrzędu Chrztu św., gdy zbawienne wody laski obmyły i nowym blaskiem niewinności przyozdobiły tę śliczną duszyczkę, Ojciec niebieski Syn Boży i Duch przenajświętszy, patrząc na nią z upodobaniem, przeslali jej na ziemię pierwszy uśmiech swojej miłości. I ten Boży promyk szczęścia niebiańskiego odbil się na jej pięknej twarzyczce i nigdy z niej przez całe życie nie schodził nawet wtedy gdy cierpiała wiele.

Zatem dzień narodzin św. Teresy dla ziemi i dla nieba, czyli dzień jej Chrztu św. jest dla wszystkich jej czcicieli dniem Bożego uśmiechu, czystej radości niebiańskiej, a szczególniej dla Was dzieci kochane. Już sam wiek Wasz mlodociany, wolny od wszelkich trosk, które Wasi Rodzice za Was ponosza, dając Wam wszystko, czego Wam potrzeba, nastraja Wasze serduszka, abyście byly wesołe, szczęliwe. Lecz św. Teresa od Dzieciątka Jezus chce się z Wami podzielić w tym miesiącu, a szczególnie w dniu jej narodzin dla ziemi i nieba inną radością, daleko słodszą i rozkoszniejszą, bo radością niebiańską, jaką jej serduszko jest przepelnione. teraz, gdy przed tronem Bożym w niebie kosztuje pełni szczęścia niebiańskiego. Ona chce z Wami podzielić się tym Bożym uśmiechem, który otrzymała po raz pierwszy przy Chrzcie św., ale nie po raz ostatni. Wiecie dobrze, jak ona przez całe swoje życie starała się przez różne akty cnót pozyskać sobie nowy uśmiech Boga Miłości.

Starajcie się więc w tym miesiącu, abyście niczem nie zasmuciły Waszych drogich Rodziców i nauczycieli, abyście były zawsze dobre i grzeczne, by żadna chmurka grymasów i nieposłuszeństwa nie przysłoniła Waszych niewinnych twarzyczek. Naśladujcie św. Teresę w pełnieniu dobrych uczynków, które ona tak troskliwie, już jako mała dziewczynka liczyła na koroneczce na to przeznaczonej, a ona uśmiechać się będzie do Was z nieba i wyprosi Wam uśmiech Boży Czując, że P. Bóg jest z Was zadowolony, będziecie kosztować tej radości niebiańskiej, która jest początkiem szczęścia wiecznego. S. A.

Kochajmy naszych polskich Świętych.

Wśród mnóstwa Świętych Pańskich, których, kochać jest naszym obowiązkiem, a polecać się ich modlitwom i wzywać ich wstawiennictwa przed P. Bogiem, jest bardzo zbawienną rzeczą, powinniśmy jako Polacy i Polki szczególną czcią i miłością otaczać naszych polskich świętych Czcimy świętych nietylko wtedy, gdy modlimy się do nich, ale najmilszą cześć i u oddajemy, gdy w ich życiu potrafimy odkryć cudowne światło, jakie złożył P. Bóg dla nas, abyśmy za niem idąc doszli szczęśliwie do nieba.

Każdy Święty ma swój szczególny blask, swoją piękność, którą nas uderza i pociąga ku sobie. Wspomnimy tu tylko o bł. Bronisławie i o czcigodnej Wandzie Malczewskiej.

Bl. Bronisława wyróżnia się między Świętymi nabożeństwem do Męki Pańskiej, umiłowaniem krzyża, cierpienia, modlitwy, surowej pokuty przy wielkiej niewinności życia, choć miłość ku P. Bogu i bliźnim przenika całe jej życie. Czcigodna Wanda Malczewska pociąga nas szczególnie do czci i miłości Najśw. Sakramentu, choć wszystkie inne cnoty znajdziemy również w jej życiu.

Rozjaśniajmy nasze serca i dusze przy tych pochodniach wiary i miłości, abyśmy nie chodzili w ciemności złego. W następnym miesiącu teatrzyk o bł. Bronisławie odsłoni nam w nowej barwie jej piękną postać i cnoty.

S. A.